Rok IIIci. Nr. 7.

# Szkółka  niedzielna

*Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.*

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą postu,* dnia 17. Lutego 1839.

## Religia.

### Żywot Świętego Wincentego, Męczennika.

(Z Żywotów Swiętych Pańskich.)

Ten święty, ieden z nayprzednieyszych męczenników Iezusa Chrystusa, urodził się w Saragossie, w Hiszpanii. Waleryusz, biskup onego miasta, wyćwiczywszy go w znaiomości Pisma bożego i w zasadach pobożności naywyższéy, wyświęcił na dyakona, i bez względu na iego młodość, powierzył mu opowiadanie nauki Zbawiciela. Przymioty i cnoty Wincentego, zwróciły wkrótce na się uwagę nieprzyiaciół kościoła. Dacyan, natenczas rządzca Hiszpanii, ieden z nayokrutnieyszych prześladowców wiary, rozkazał uwięzić go pospołu z Waleryuszem, około roku trzysta trzy, nieco wprzód, nim cesarze, Dyoklecyan i Maksymilian, Chrześcian prześladować nakazali. Odniósłszy w Saragossie pokrzywdzenia i urągania wszelkiego rodzaiu, przeprowadzeni byli do Walencyi, i w straszliwém więzieniu osadzeni. Gdy iuż Dacyan rozumiał, że kaydany, głód i nayostrzeysze obeyście się z nimi, dosyć nadwątliły ich ciała i pohamowały odwagę, rozkazał stawić przed sobą. Lecz, o iakże się zdumiał, uyrzawszy pełnych dzielności, spokoynych i niezachwianych w wierze. Surowo zgromił strażników, iż tak źle rozkazy iego wypełnili; a wnet nagle zmieniaiąc mowę, i obracaiąc się ku dwom wyznawcom, wszelkich używał środków do ich zastraszenia, lub podeyścia. A gdy Waleryusz, któremu z trudnością mówić przychodziło, milczał, Wincenty rzekł: Ia mówić będę, ieźli dozwolicie, móy oycze. — Synu, (odpowiedział Waleryusz), iużem ci powierzył opowiadanie słowa bożego; stań teraz w obronie wiary naszéy, roziaśniy przed oczyma nieprzyiaciół iéy wielkość i światłość niebieską. — Dyakon święty rzecz natenczas zacząwszy, wyznał na nowo iednego i prawdziwego Boga, we trzech osobach, przydaiąc, że Iego tylko czcić zawsze będą, i że gotowi cierpieć wszystkie męki dla Iego imienia. Waleryusz wskazany został na wygnanie; a co się tyczy Wincentego, ten doznał wszelkiego rodzaiu męczarni, iakie tylko naywymyślnieysze okrucieństwo wyszukać umiało, męczarni tak wielkich, powiada Święty Augustyn, iż bez pomocy boskiéy, przyrodzenie ludzkie, nigdyby onych przenieść niezdołało. Dacyan, zawieśiwszy go naprzód na katowni, rozkazał oprawcom targać za ręce i nogi powrozami; co z taką gwałtownością czynili, iż kości mu ze stawów powychodziły. Po tych mękach szarpano go paznogciami

żelaznemi, które czepiaiąc się różnych części ciała, rozdzierały ie aż do samych kości. Po dwakroć zmordowani oprawcy, wypocząć byli przymuszeni. Dacyan atoli, którego gniew odwaga Świętego pomnażała, karcił ich słabość i samych ochłostać kazał, wyrzucaiąc, iż oszczędzaią męczennika. Iednakże wszystka iego wściekłość, skruszyła się o stałość niezachwianą Wincentego; była chwila, że okrutnik uznał się być zwyciężonym; a widząc, że skatowany i we krwi nurzaiący się, pogodne miał oblicze, zdumiewać się zaczął. Rozkazał poprzestać mąk, a zbliżywszy się do Wincentego, rzekł: Ulituy się nad samym sobą, ofiaruy bogom naszym, lub przynaymniéy wyday mi księgi chrześciańskie, aby, wedle ostatnich ukazów cesarskich, spalonemi zostały. — Odpowiedział Święty, iż mniéy lęka się śmierci, aniżeli fałszywego politowania. — Wówczas, do ostatecznych rzucono się środków. Poddano Wincentego męce ogniowéy, naystraszliwszéy ze wszystkich. Rozciągnięto go na łożu żelaznem, którego pręty, w kształcie piły, ostremi kolcami naieżone, postawione były nad wielkim płomieniem. Wszystkie części iego ciała, które nie były zwrócone ku ogniowi, szarpała chłosta i rozpalone żelazo kaleczyło. Tłuszcz, ze wszech stron od tak śilnych ogniów płynący z ciała obficie, wzmagał gwałtowność płomieni i wielkość cierpień. Solą rany iego posypywano, a ta wiadaiąc się w ciało, naysroższy ból aż do głębi wnętrzności samych zadawała. Ta męka, o któréy myśl sama straszliwym wstrętem przeymuie, zdawała się dodawać nowych sił męczennikowi. W blasku radości swoiéy, iuż żartował z opieszałości oprawców, iuż skupiaiąc siły wewnętrzne, modlił się gorąco, albo podnosząc oczy ku niebu, zdawał się z Bogiem rozmawiać. Im więcéy stałości wśród tych straszliwych mąk okazywał Wincenty, z tém większą zaiadłością Dacyan rzucał się. Z oczyma zaiskrzonemi, głosem przerywanym poprzysięgał, że potrafi przełamać upór tak zapamiętały. Za iego rozkazem odprowadzono dyakona świętego do więzienia, i rozciągnięto go na kawałkach szkła potłuczonego, nogi zaś iego osadzono w kłody, ażeby w mękach nie miał wytchnienia. Ale Bóg nie opuścił swego sługi. Aniołowie zstąpiwszy z niebios, przyszli go pocieszyć i opiewać z nim pospołu chwałę Naywyższego. Stróż więzienia, spoyrzawszy przez kratę, uyrzał ciemnicę, blaskiem żywego światła napełnioną, a Świętego, przechadzaiącego się swobodnie i nucącego hymny. Cudem tym tak głęboko był ruszony, iż się zaraz nawrócił i ochrzconym został. Dla Dacyana zaś wieść o tém była iako cios miecza; płakał ze wściekłości. Zmordowany wszelako bezskutecznością swego prześladowania, przymuszony był zostawić męczennika w pokoiu. Kilku wiernych otrzymało pozwolenie od dozórcy więzienia, odwiedzić go. Ze łzami całowali rany, ciało iego pokrywaiące, i z czcią zbierali szacowne krople krwi iego. Przygotowano mu miękkie łoże; ale zaledwie układziono go na niém, westchnąwszy słodko, duszę swą oddał Panu Bogu. Błogosławiona śmierć iego przypaść miała dwudziestego drugiego Stycznia, trzechsetnego czwartego roku po narodzeniu Chrystusa.

Naymilśi Bracia! co za męztwo, co za wytrwałość, co za żywa wiara w tym niepokonanym Męczenniku świętym! Myć podobno wyznawamy tę samą naukę, mianuiemy się być Chrześcianami, Katolikami; ale porównywaiąc nasze postępowa-

nia z tem, cośmy o Wincentym przeczytali, iakże mu nie iesteśmy podobni. On nie przeniewierzył się Zbawicielowi swemu, Chrystusowi, chociaż całe piekło mąk naysroższych biło na niego; a my na pierwsze, choć i nie wielkie obudzenie się w nas namiętności iakiéy, upadamy; my dla kawałka chleba, dla przypodobania się nieiednemu, śpiewamy piosnkę nieprzyiaciół naszych, nie pomni na to, co Pan Iezus powiedział: „Kto „się mnie zaprze przed ludźmi, „tego ia się zaprę przed Oycem „moim, który iest w niebieśiech." Wincenty ksiąg chrześciańskich wydać nie chciał Poganinowi ku spaleniu, i wolał w mękach pozostać; my zaś może i samego Zbawiciela wydalibyśmy, by nas tylko zostawiono w pokoiu!

## Rozmaitości.

### Przestroga dla rodziców.

W pewném mieście znaleźiono małego chłopczynę, który iakoś się tam dostawszy z pobliskiéy wśi, niemogąc nazad trafić, stanął na rogu ulicy i na głos wrzaskliwie płakać zaczął. Zbiegło się ludzi niemało; a chcąc go do domu odprowadzić, zapytali go się: Iak się twóy oyciec nazywa? — Czart, (odpowiedział chłopiec.) — A twoiéy matce iak mówią? — Czart. — A ich dom iak się nazywa? — Prawdziwe piekło. — Zdumieli się wszyscy z takiéy odpowiedzi, i nikt sobie tego wytłumaczyć nie umiał. Aż przecie nadszedł tam ktoś, co znał i chłopca i iego rodziców; ten im więc wszystko obiaśnił. Byłto syn rodziców bardzo niezgodnych, złośliwych i kłótliwych. Ledwo mąż nieco podchmielony wszedł na wieczór do izby, iużci go żoneczka przywitała: „Iużto idziesz, ty przeklęty czarcie!" A gdy biedne swe dziecko łaiała, zawsze mu prawie tę budującą dawała naukę: „Ty przeklęty czarcie! To istny czart będzie, iako i oyciec." A kiedy się wszyscy w domu kłócić zaczęli, to raz po raz iedno albo drugie wykrzykiwało: „A niech téż wszyscy diabli wezmą! ady ten dom, to prawdziwe piekło." Chłopiec uważał sobie to wszystko, i nie umiał inaczéy nazwać.

Otóż widzicie Rodzice, iakto dzieci wasze na każde słowo daią baczenie. Strzeżcie się więc w ich obecności, wszelkich brudnych, plugawych i dwuznacznych wyrazów, wszelkiéy klątwy, łżenia i niegodziwych postępków; bo czego się skorupka za młodu napiie, tém trącić będzie na starość; a wy przecie za to wszystko Bogu ciężki kiedyś oddacie rachunek!

### Ogółowe przypomnienia gospodarskie na miesiąc Marzec.

(*Z Kalend. róln. przemysł.*)

**Rólnictwo.** Pola rewidować i nagromadzoną wodę opuszczać. Gnóy w źimie wywieźiony i rozpostarty przyorywać. Pod ięczmień, ieżeli nie ma mrozów i źiemia nie za mokra, podorywać, iak skoro się tego w iesieni nie uskuteczniło. Podorać źiemię pod len, konopie, i t. d. Ku końcowi miernie śiać żyto iare i dwurzędowy ięczmień; także bób, groch i ranny owies; mianowicie wykę na wczesną źieloną paszę. Rolę pod naśienie burakowe doprawić, aby wcześnie w następnym miesiącu być mogło sadzone. Koniczynę białą i czerwoną w oźiminie pośiewać. Ieżeli rola sucha, można ią nieco drewnianą broną przybronować. Nie tylko to nie szkodzi oźiminie, ale iéy nawet bardzo służy. W ogólności przyiąć tu można za zasadę:

izby, ile tylko stan roli i powietrza dozwoli, pospieszać w tym miesiącu z iéy uprawą i siewem: ułatwia to cały letni bieg prac rólniczych, a często obfitym plonem się wynagradza.

**Łąki.** Na łąkach zbyt mokrych, nie ma w tym miesiącu co do czynienia. Łąki suche dobrze ubronować; z nawieźionych w ieśieni grubym zwierzęcym gnoiem, tenże zgrabić, i wybronowaną słomę zwoźić do domu na podściełkę. Kretowiny rozrzucać. Znayduiące się krzaki wykarczować.

**Gospodarstwo domowe.** Te same zatrudnienia, co i w zeszłym miesiącu. Stan i ilość paszy, dobrze rozpoznać. Warzywo, ieżeli iest w sklepach, od zbytniego ciepła chronić. Woły dobrze karmić. Obory i staynie przewietrzać. Gdzie się teraz owce kocą, podwoić dozór i polepszyć maciorkom paszę. Owce iałowe w końcu mieśiąca iuź mogą w pole wychodzić; ale iednakże nigdy ieszcze na czczo. Komu o piękne bydło chodzi, niech starannie dogląda cieląt, mianowicie odsadzonych. Iagnięta rychłe skopić (czyścić). Dla gospodyń otwiera się nowe zatrudnienie: rozpoczyna się bowiem nasadzanie gęśi, kur i kaczek. Nim trzoda chlewna póydzie w pole po raz pierwszy, dać iéy, na przeczyszczenie, antymonii (Spisglas), starym pół drachmy na sztukę, młodym mniéy.

**Sady.** Dalszy ciąg robót, na miesiąc przeszły wskazanych; co się opuściło, uskutecznić. Ku końcowi miesiąca wyrzynać zrazy śliwek, wiśni, iabłoni i grusz; w czasie łagodnym szczepić i kopulować; ieżeli zaś powietrze ostre, wstrzymać się. Gąsienice niszczyć, mianowicie te, co się znayduią na zeszłorocznych latorózgach. Oczyszczać gałązki drzew z iay gąsieniey ćmy obrączkowéy. Zrazy z topoli, porzyczek (świętoianek) i agrestu, sadzić, ieżli źiemia otwarta. Drzewka przesadzać. Drzewkom chorowitym narzynać, czyli pruć korę zwierzchnią, końcem noża ostrego, od góry ku dołowi. Obcinać i sadzić wierzby. Płoty samorodne zakładać. Szkółki czyścić, drzewa karłowate przycinać; drzewa delikatnych owoców, iakoto: brzoskwiń, aprykozów, osłaniać matami, lub deskami, przeciw zbytniemu słońcu, aby zbyt wcześnie nie poczęły kwitnąć, przez coby późniéy od przymrozków nocnych uszkodzone zostały.

**Ogrody kuchenne.** Skoro tylko śnieg zginie, przekopać źiemię pod ranne warzywo, by się od słońca wygrzała. Ku końcowi miesiąca śiać pietruszkę, marchew, cebulę i t. p.

**Pszczoły.** Ieżeli ule w zeszłym miesiącu nie były wyczyszczone, uskutecznić to teraz. W dniu pięknym wypuszczać pszczoły. Ieżeli nie maią pożywienia, dostarczyć go, ale, w małych na raz ilośćiach. Uważać, czyli otwór wylotowy nie iest zanieczyszczony materyą atramentową; byłbyto dowód biegunki pszczół, na którą wiele z nich umiera. W takowym przypadku dodawać do miodu, na pożywienie im wystawionego, nieco wina, malagą nazwanego. W razie uporczywéy biegunki i wielkiéy na pszczoły śmiertelności, zrobić następuiące lekarstwo:

Utrzeć na tarce gałkę muszkatelową, pomieszać z dwoma granami szafranu, dodać ośm granów stroiu bobrowego (Mei athamantici), wielkości ziarnka grochu, wlać na to kieliszek wody wrzącéy; po dwunastu godzinach przecedzić płyn pomieszany z równą ilością płynnego miodu, i dać pszczołom do picia. Napóy ten należy cokolwiek potrząsnąć grubą sieczką, inaczéy słabe pszczoły mogłyby w nim potonąć

Ieżeli zaś na biegunkę uporczywą pszczoły wymrą, ule wyparzyć, naydokładniéy wyczyścić, nim młode się w nich osadzą, gdyż choroba ta podobno iest zaraźliwa.